

Och. Janina Adamczewska
z domu Galinowska
c/o Michała i Inny z d. Diominadze

8 IV 1943 r.

7109

7109

Aresztowano mnie 21 II 1940 r. - wieczorem zajechaliśmy samą z 3
endawudistami do mego domu w miejscowości „Podgórze” St. Ma-
łoryta pow. Brześć 7/3. Zapropozowali - ubrać się, wziąć rzeczy
- nie dugo - to za dwa dni po zakończeniu pewnych formalności
- wypuszczają. Wścieknęłam się ze starym wyjęciem, nikogo
już więcej nie było - Mój mój był w wojsku, nie nie
widziałam o nim, a służba już dawno było - mitem.

Pojechałam z nimi do stacji, stamtąd kolej odwieziono mnie
do Brześcia do T. K. W. D. - w nocy badano mnie przez Sędzięgo
śledczego, badani trwały przeszło 3 godziny. Zarzucono mi - że
jestem wyjątkowo narodu i że na mnie domiesiono
że uszywałam polaków i przeprowadzałam za granicę.

Poleścacy łapali naszych żołnierzy po odejściu Niemców,
ograbiali ich a często mordowali.
Wise płodzące po drogach i lasach sprowadzaliśmy do siebie,
i nocą konno lub pieszo przez bagna i lasy wyprawiali
ich do Włodawy do granicy.

Ponocnym badaniem zarzucono mi do wzięcia w Smardzy,
dawniejszym Wojsku. Wzięcie było przeprowadzone polakami,
nawet napliska wet. była przerobiona na cele.

Wpchnięto mnie do celi, pełnej kobiet, wszystkie leżały
na postodze, ~~każda~~ Każda sobie zrobiła postanie z woca lub
futra i tak leżały obok siebie w kilka rzędów, zupełnie jak
śledzi w beczce równo ułożone. Wszystkie przesyłały
wielkości i jakości, stale można było oglądać więzienny
obrazek - zdejmowanie z siebie ubrania i bielizny i
strapatnego szuszenia i bicie, zwięzłemu.

Dwa razy ^{z wyjątkiem} wypuszczano nas na podwórze pod straż dozor-
ców dla zatakania potrzeb - ubijacji nie było, tuż
z owiem potrzeby pełno mścizym, no i dopiero naszym
stałoby obor. To było ocaropne!

Woda do picia dawano nam z Begeu i dwa razy zupa
z kawy - zupa była czarna i tak niesmaczna że z
głodzie można było ledwie parę tysięcy przetrwać.

Do tego dawano kawatek okletem.

Biegunka zaczęła szaleć, a także wypadki tyfusu, chorych
zabierano do szpitala.]]

Na śledztwo brano mnie już kilka razy, wciąż to
samo, to same podstawne badania, podstępnie
bez liwu protokółu, kpiny z Polami, z wojnie
naszego no i osoliste docinki.

Nerwy zaczęły pomatać odmawiać postawienia,
po nocy po 2 tyg. siedzenia w tych okropnych
warunkach znowu wezwano mnie w nocy na badanie

sędzia śl. specjalna w tą noc docinął mnie, wście
gdy elegancko oczyścić nos w paley, ~~nie~~ miałam
się ironicznie i powiedzieć, „Kulturalnie”

2
Zerwał się z krzesła i leżącym na stole rewolwerem uderzył mnie po głowie - przytyłem do ściany na podłodze zlaną wiadrem wody. Duszynny odprysknął mi prawie nieprzytomnego do celi. Szalony ból głowy zaczął mi męczyć - cierpienia były nieludskie po 5 dniach zabrano mnie do szpitala wojennego. dostatem zapalenie trójdrożnego nerwa, porażenie nerwów ocznych - ośleptam zupełnie. Dzięki temu że więzienie gdzie się znajdował szpital było w ostatnich czasach wybudowane i szpital był wyposażony jeszcze przez Polskie Władze w nowoczesne przyrządy i byli nasze lekarze, więc po 2 tygodniach ślepoty odzyskałem wzrok w prawym oku, lewy dalej był porażony, bóle głowy ustały. Wypisano mnie ze szpitala i odesłano znowu w celi już w innym więzieniu gdzie był szpital. Cela znajdowała się w piwnicy, ogromna ława, podłoga była taka duża, że się spoko pod ławą nawet, a czasami na zmianę, to się wyciągnąć nogi nie było już miejsca. Złuduch okropny, parająca zawała pełna, do ubikacji puszczano jeden raz na dole w noc.

Krzyki okropne i odgłosy, bicie noszych polowców dochodziły do naszej celi - narcery zalewane były wodą. Trudno opisać ten rozmiar, ten brud, tę znośność się nad nami. Do łazni tej puszczano 1 raz na 70 dni, musieliśmy się rozłierać w obecności mężczyzn - noszych dozorców, lecz nie paliśmy się z rozłotą i przetyśmy nosy bielizną, w celach do mycia się wody nie dawano.

Te wszystkie nasze ~~przyrządy~~ przyrządy! Stale przeprowadzano rewizje, naseno nam się rozłierać do naga, solita ładota nas genealogicznie czy aby nie schowano złoto. Rzeczy moje odebrałem zupełnie, gdy byłem w szpitalu i nie wróciłem; złoto rzeczy odebrano nam także. 7109

27³⁰ czerwca, przewieziono nas woźnymi naręcznikami na Stację (zansuowano do towarowych wagonów, z okrutowaniem okiennami - zamknięto drzwi na zaskórnę - cały dzień nie dano nam jeść, repeat straszliwy był, - noszyce ruszono w drogę, pociąg szedł z szaloną szybkością, gdy się zatrzymał mywał się na stacji, cały pociąg pełen soliet i mężczyzn polowców rozbrzmiewał krzykiem "wody" Wagon był rozpalony od jaru i kawał wody doprowadzał nas do historii i omdleń.

Naręcznicie - no dwóch dniach, Pan Bóg zlitował się nad nami - i dał nam wybawienie w postaci silnej burzy z deszczem, co to była za radość, wyciągnęliśmy kubki przez kratę w okienniku i łapałyśmy wodę, którą naręcznicie mogliśmy zwilżyć nasze wyschnięte gardła - i spłósnę usta i trochę wytrzeć twarz i ręce z brudu

Koniec mebli - przywieziono nas do Flombro - przez miasto prowadzono w szereguach pod kanonijem do więzienia.

Znowu to samo, codzienne siedzenie na podłodze i czesanie, czyszczenie nie wiadomo na co. 7109

Nierazki błysku szczęścia - dowiedzieliśmy się - że na tym samym korytarzu siedzi w celi mój mąż, awenturawany przedemny, chce mi postać kartkę, lecz braku obiówka - co robić? Nowatka papieru mam, szeptem które znalazłem na dworze gdy nas wypuściano na codzienny 15m. spacer, przewyżnam sobie nogę i patyczkiem wyrwanym z miotły, maczam w rance i piszę krwią list do niego. Prucam przez mabę

● odienno w drzwiach, przez które dają nam jedzenie, gdy mężczyzna prowadzą obou naszej celi do ubikacji; na jeden utomek sekundy widze mego mego, zbledzonego, wychudłego. Kartka pada na podłogę a nóg mego mego - lecz zabrały służbowy i wyrzuciły mu z rąk. Wieczorem sadzą nas za kawe na 3 dniowy karcer, w samej suszience na mowcy cement - zimno, jedc dają raz na dzien 200gr chleba i kubek ciepłej wody.

● W sierpniu wywołują nas dla poroczenia zaocepnego wyroku - otrzymujemy 5 lat. Wyrok przypiętyśmy z ironją i ze śmiechem - "je tyluo tyle" jedna z nas nie okazała też ani serdecznego bólu.

Wzywiono nas znów dalej - do Orizy do więzienia, brud, zaduch i towarzysztwo woliat sarrick ich rozprzieszenia i zachowaweni doprowadzają nas do obłędu.

Znowu droga, znów te same warunki w wagonach i przywieziono nas do lagru "Poème" Nordaun. obl. Tam prace po 13 godz dziennie, prace różna, uoparanie kartofli, wyrob lemu - zimny - kercaweni pni po nos

w iniegn w oeropny mroz, fakryko - wyrob qurziow poroleniu
 dremnianych. Uwracolo sis do barawiu po prace magercey
 O baraxi brudne, zapluskionq, puzeroflewie, na twardz
 nary, w nocy slychae tyto jsi i przemieszenie, rozry-
 wojace z glzbi duszy. I ta norma dla zdolycia
 lepszej strawy. I tak z dnia na dzien. Ale
 jakos nadzieja trzymala nas przy zyciu, ze nie-
 mozliwie byly to twarob drugo, iety my nie zolozyle
 noszq (dierzyny i ~~nie~~ bliznich nam ludzi.
 Ogromna radoic ogarneta nas ~~na~~ wiadomosc
 o wojnie Sowietow - Niemiec, nadzieja zaswitata
 nam wyrazniej, ze moze jsi niedlugo noszej
 mgzi, noszej upadlenia, ktore mysimy znosic
 jedynie zwiaskajze zely.

7109

Narazcie przyszla amnestja, zaczeo nas
 wypuszczac na wolnosc, wybierata nasza
 sobie niernone miasto - bo nie wystawo jedno gdrze
 jechac? Ja z b kolosnuemi potlenowitysimy
 jechac tam - gdzie farmuje sis noszq wojsko, o
 ktorem czytaly simy wzmianki w Sowietu,
 qerccie. Powiedziatysimy wprost Inspektorowi Sowietu
 ze chcemy jechac do Polu. Wojska, i w przyptku
 widocznie dotwego kumoru szierowal nas do
 Buzubuku. Jdy zolaczymsimy pierwszego noszego
 zolnierza, z orzekciem na czopec, wzruszenie
 jesiszko nam ~~sepa~~ i trzy same sie laty z
 ocz Jechatem z wiazq - ze spotka swego
 maza jsi w wojsku, przecis tak gorzco
 modlitam sis o niego - zeby Pan Bqg dal mu
 sily do wytrwania. I za pol godziny po
 przyjezdzie do Buzubuku, dowiedziatem sis od
 Por. ~~Koleszyskiego~~ i upl. ~~Wegrzynowicza~~
 ktorzy byli razem z nim w Olozi

o jego smierci w Olozi w "Komi". Umort na serce
 8^{II} 1941r. Cios byl straszny dla mnie, rana z byl
 krwawi - iety mozna opamiedziec. 7109
 Wstapitem do wojsko - i sluzie dotychczas.
 Jedynie proqns zely Tomie mezo maza nie
 zostalo zapamniome, iety wledzy ~~1940~~ wiedzieli
 ze nie zyje, ze zmort na obryznie, pochowa
 ny bez wiadza na cudzej, wrogiej ziemi.
 Moje ja nie dozyje - wiec podaje szeregoly
 o niem: Bolestaw Adamczewski Kapitlan lotn.
 w 15^{II} 1898r. w Warszawie z rodz. Stanistaw i Wanda
 z Borowuskiem.

Janina Adamczewska